Nr. 134. Dnia 16 maja. Sobota. Dnia 4 (16) maja 1891 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś:	Jana Nepomucena.
Niedziela:	**Zesł. Ducha Św.**
Poniedział.:	**Świąteczny.**
Wtorek:	Piotra Pap.

Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 8.
Zachód " " 7-ej " 55.
Długość dnia godzin 15 " 37.
Przybyło " " 7 " 59.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 20 r.
Zachód " " 1 " 41 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Środa:	Bernardyna W.
Czwartek:	Teofila Męcz.
Piątek	Julji Panny M.
Sobota:	Dezyderjusza B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268.— Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wieńczysława; jutro Sławomira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału zupy rumfordzkiej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)—Nadzwyczajne, decydujące bez względu na liczbę zebranych, ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa cyklistów. (Lokal Towarzystwa, Koszykowa—9 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal kasy, Włodzimierska 17—od 10-ej zrana do 2-ej po południu.)

Wizyty: Wizyta jeneralna zakładu sierot dziewcząt w gmachu Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm. przez delegowanych członków tegoż Towarzystwa. (5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do $7\frac{1}{2}$ wieczorem.) —Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Widowiska: Na dochód kolonij letnich dla ubogich dzieci pierwsze przedstawienie trupy dramatycznej pod dyrekcją p. Czystogórskiego: „Marcowy kawaler“, „Dziesięć cór na wydaniu“, oraz „Bursze“. (Teatrzyk w Promenadzie za rogatką belwederską—8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Niema z Portici“; jutro przedstawienie trupy russkiej: „Czarodziejka“; — Rozmaitości: dziś „Księżna Martin“, „Dzienniczek Justysi“, „Stryj przyjechał“, oraz „Przez wdzięczność“; jutro „Wicek i Wacek“;— Nowy: dziś „Jedenaste przykazanie“, oraz „Dobranoc, panie Pantalon“; jutro „Symplicjusz“. (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 8017 rs. 9 kop. (Pożyczki wydawane będą; wykup i prolongata uskutecznia się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu i od godz. 4-ej do 6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

= *Birż. wied.* donoszą, iż przy ministerjum finansów rozpoczęły się narady dyrektorów ważniejszych departamentów, pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków stałych r. t. Kobeko, nad kwestją uregulowania handlu zbożowego. Program narad streszcza się w 10-u następujących punktach: 1) uregulowanie klasyfikacji na rynkach wewnętrznych; 2) ustanowienie klasyfikacji na rynkach wewnętrznych; 3) opracowanie przepisów normalnych dla operacyj na giełdach, jarmarkach itd.; 4) przyjęcie normy przymiotów różnych gatunków zboża, na które mogą być wydawane zaliczenia bankowe; 5) oznaczenie gatunków zboża odrzuconych (*rejected*) i wycofanych z handlu (*unmerchantable*); 6) organizacja inspekcji zbożowej; 7) kwestja elewatorów; 8) organizacja statystyki zbożowej; 9) kwestja domów komisyjnych na rynkach wewnętrznych i zagranicą; 10) sprawa podatku od handlu zbożem.

= Z Moskwy donoszą nam, iż wystawa francuzka otwarta została d. 11-go b. m., dotąd jednak nie jest jeszcze uporządkowana; otwarcie zaś wystawy środkowo-azjatyckiej ma nastąpić 18 lub 19 go b. m.

= Ministerjum spraw wewnętrznych przy zatwierdzeniu budżetu m. Warszawy na r. 1891-szy zatwierdziło w nim także bez zmiany zaprojektowane przez komitet budżetowy dwie pozycje, a mianowicie na zakup dwóch aparatów dezynfekcyjnych, oraz na kupno dwóch karet i koni do nich do przewożenia do szpitali chorych dotkniętych chorobami zaraźliwemi, jako też na urządzenie i utrzymanie punktu sanitarnego kredyt stały rs. 1400 i jednorazowy rs. 3000, oraz na urządzenie ambulatorjów dla przychodzących chorych z bezpłatnem wydawaniem lekarstw w sumie rs. 5000 rocznie. Na mocy powyższego władza miejcowa upoważniła zarząd miasta do wydatkowania sum rs. 1,400 i 3000 na urządzenie służby sanitarnej miejskiej do przewożenia chorych dotkniętych chorobami zaraźliwemi i dezinfekowania ich mieszkań. Z sumy zaś 5000 rs. oddanej do dyspozycji rady miejskiej dobroczynności publicznej 2000 rs. mają być użyte na urządzenie ambulatorjów i bezpłatne wydawanie lekarstw w szpitalach: wolskim, prazkim, św. Łazarza i Dzieciątka Jezus, a 3000 rs. do dyspozycji warszawskiego oddziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża, bez zdawania rachunków, na urządzenie ambulatorjów w miejscowościach Nowa Praga i Koszyki.

= W warsztatach kolei terespolskiej dokonywa się budowa olbrzymiego wagonu dla użytku inspekcji. W wagonie tym, oprócz salonu, znajdować się będą trzy przedziały, osobne pomieszczenie dla służby i umywalnia z wszelkiemi wygodami.

= W *Gazecie policyjnej* zamieszczono, co następuje: „Na zasadzie pozwoleń, wydanych przez urząd lekarski, w Warszawie istnieją: 1) składy apteczne, 2) składy farb i materjałów technicznych, wreszcie 3) składy farb nieszkodliwych. Tymczasem przy rewizjach niektórych sklepów z farbami okazało się, że ich właściciele bezprawnie handlują środkami leczniczemi i zabronionemi produktami trującemi, nadto urządzają swoje sklepy na podobieństwo składów aptecznych, na ogłoszeniach zaś i znakach pomieszczają napisy: „Skład farb i przetworów chemicznych”. Celem zapobieżenia na przyszłość wyżej wyłuszczonym wykroczeniom właścicieli rzeczonych składów i dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, mogących mieć miejsce przez mylną ekspedycję sprzedawanych materjałów i substancyj, p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkułowym zobowiązać przez deklaracje właścicieli w mowie będących składów: a) ażeby w składach trzymali tylko te produkty, które wyszczególnione są w odnośnych ustawach; b) ażeby nie nadawali składom i sklepom nazw, niewyszczególnionych w świadectwach, wydanych przez urząd lekarski m. Warszawy i c) aby usunęli z ogłoszeń i znaków nazwy nieodpowiednie charakterowi zakładu; przyczem inspektor urzędu lekarskiego rozciągnie nadzór nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia.”

47

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wicek cierpiał bardzo, ale ani pisnął, zacisnął tylko zęby i poddawał się operacji.

Teraz murzyn pobiegł nad potok, narwał tam jakichś liści, położył ich kilka na ranie, a na liściach znowu rozpostarł warstewkę ziemi, rozrobionej na błoto w ślinie, poczem troskliwie obwiązał nogę długą szmatą.

Gdy tutaj nadszedł Walenty i dowiedział się o tem wszystkiem, co zaszło, twarz jego przybrała jakiś ponury wyraz, a wzniósłszy rękę do góry, zawołał:

— Każdego z nas już Pan Bóg sprawiedliwy pokarał gniewem swoim!.. Oj, to jeszcze nie koniec, jego sprawiedliwość jest wielka, a grzechy nasze są bez miary i upamiętania!

To tylko rzekł, a potem zaraz padł na kolana i modlił głośno:

— „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi!” Panie, niech Ci za wszystko będą dzięki! Ojcze litości pełen, niech Cię błogosławi dusza moja! Racz wysłuchać mnie, niegodnego sługę Twego, który do Ciebie zanosi modły za ten nieszczęśliwy naród! W Swoję ojcowską opiekę przyjmij ich Panie! Umacniaj ich, Wszechmocny Boże, ażeby dla miłości Twojej znosili swoje cierpienia!”

W nowej chacie już były przygotowane tarimy, to jest rodzaj łóżek: cztery słupki, wbite w ziemię, a na nich położona rama, przeplatana sznurkami sipo i zasłana liśćmi palmity.

Na taką to tarimę murzyn przy pomocy Felka i Maryny przeniósł Strzałę, zalecając mu leżeć spokojnie. Zaczęła się teraz długa i przykra kuracja.

Noga spuchła, zaogniła się i Strzała dostał bardzo silnej gorączki, podczas której opuściła go zupełnie przytomność. Przyszedł do siebie, lecz tem silniej odczuwał cierpienie.

Panowały nadzwyczajne upały, a w chacie było duszno i parno; przez otwory okien i drzwi wpadały roje natrętnych, dokuczliwych owadów, które dręczyły Wicka, pomnażając jeszcze już i tak bardzo wielkie dolegliwości.

Na szczęście, Manoelo codziennie odwiedzał chorego, opatrywał ranę, opędzał muchy i komary, godzinami przesiadywał przy Strzale. Od czasu do czasu przychodził on tu pijany; woń kaszasu czuć było od niego i wtedy kładł się nieraz na gołej ziemi, chrapał, a roje owadów obsiadały jego skórę czarną, grubą i świecącą, jakby tłuszczem pociągniętą.

Walenty bo już był za niedołężny, ażeby dozorować chorego; jego ciągłe modlitwy i przepowiednie nieszczęść nietylko nie przynosiły Wickowi ulgi, lecz go rozdrażniały.

Grzędzianka zawsze miała dosyć zajęcia około domu i choroba narzeczonego jakoś niebardzo ją zasmuciła. Felek, wtajemniczony już przez Strzałę w bieg robót na kolonji, nie próżnował bynajmniej, lecz nieustannie wynajdywał sobie zajęcia.

ROZDZIAŁ XXIII.

Koloniści z nad Rio Itapava.

Porzućmy na chwilę naszych kolonistów u źródeł rzeki Itingi, a przypatrzmy się losom tych emigrantów, których z Desterro wysłano na parowcu do Itajahy, miasteczka, leżącego przy ujściu do morza rzeki Itajahy assú. I to miasteczko ma także koszary dla emigrantów, jeżeli koszarami nazwać można ten stary drewniany budynek, położony wśród bagnisk i sapów. Jest to raczej rodzaj stajni obszernej, w której urzędnicy kolonizacyjni pomieszczają nieraz około trzystu ludzi, zdrożonych, znękanych przygodami, zaledwie zdrowych, aby tam na wpół przegniłym barłogu z liści wypoczęli i przygotowali się do cięższych jeszcze zapasów. Niektórzy, nie mogąc znieść atmosfery tego gniazda chorób, wynoszą się na świeże powietrze, stawiają sobie budy z gałęzi i tak oczekują dalszego przeznaczenia.

Otóż dwustu emigrantów polskich znajdowało się w tem położeniu przez cały tydzień czasu. Kto umarł, to umarł: szczęśliwy, że raz zakończył tułaczy żywot. Reszta doczekała się pewnego dnia wizyty pana szefa kolonizacji, nikłego człowieczka z małeńkiemi jaszczurczemi oczyma, który tu przybył ze swoją świtą i z plikami papierów pod pachą. Odczytał on listę powierzonych sobie ludzi, obojętnie wykreślił z niej tych, co zmarli, a pozostałych wyekspedjował na mały parowiec, który ich miał powieźć po rzece Itajahy assú do Blumenau. I znowu pod rachunkiem zdano ich komendantowi statku.

Ale parowiec nie mógł pomieścić tylu ludzi, więc przyczepiono do niego na linie wielką łódź, napełniono ją ludźmi, jak śledziami, i puszczono się w drogę. Słońce nielitościwie paliło głowy tych, którzy płynęli na owej odkrytej łodzi; przechylali się zatem, czerpali dłoniami wodę z rzeki i polewali rozpalone czaszki. Kto nie zna słońca Brazylji, ten nie ma wyobrażenia, co za męczarnię sprawiać mogą jego promienie, jeśli się przed niemi nie można schronić. Wielu siadało na brzegu łodzi, opuszczając nogi w wodę, ażeby się przynajmniej w ten sposób cokolwiek ochłodzić.

Bądź co bądź, po przebyciu jednego piekła w koszarach Itajahy, drugiego na słonecznym spieku, przed którym nawet wytrwały murzyn zasłania się parasolem, cała gromada przybyła do koszar w Blumenau, już pod sam wieczór. Pomieszczenie, które tutaj znaleźli emigranci, było rajem w porównaniu z koszarami w Itajahy. Komendant statku zdał swój towar urzędnikom kolonizacii i odpłynął.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= P. oberpolicmajster poleca w *Gaz. polic.* komisarzowi cyrkułu powązkowskiego zobowiązać przez deklarację przedsiębiorcę Dytwalda, ażeby od obecnej chwili aż do d. 13-go października r. b., to jest w przeciągu tego czasu, w którym psy, zwłaszcza luzem chodzące, częściej ulegają wściekliźnie, chwytanie psów odbywało się codziennie z wyjątkiem świąt i dni galowych. Uprzątanie na ulicach pierwszorzędnych odbywać się może tylko do godz. 7-ej rano, na ulicach zaś więcej oddalonych od środka miasta do godz. 8-ej rano. Na mocy obowiązującego postanowienia, takie tylko psy ulegają uprzątaniu, które nie posiadają ustanowionych znaczków, a nadto kagańców lub obróż, przyczem nadmienia się, iż znaczki z lat poprzednich nie mają żadnego znaczenia. Ponieważ jedną z najważniejszych przyczyn wściekania się psów jest niemożność ugaszenia pragnienia, zwłaszcza w czasie upałów, przeto za pośrednictwem stróży zwracać należy na tę okoliczność uwagę właścicieli psów, a w szczególności biednych mieszkańców miasta.

= Jeden z właścicieli posiadłości podmiejskich, w imieniu swojem i innych wystąpił z żądaniem uwolnienia od opłaty rogatkowej wozów roboczych, wysyłanych do miasta po nawóz. W kwestji tej, wytoczonej przed forum władzy wyższej, zarząd miejski przedstawił wyczerpujące objaśnienie, w którem przytoczył, iż rzeczywiście byłoby pożądanem uwolnienie wozów jadących po nawóz i miało to jakiś czas miejsce, ale z tego tytułu zachodziły nadużycia: wozy, wjeżdżające do Warszawy rzekomo po nawóz i uwalniane od opłaty, przebywały po całych dniach w mieście dla rozmaitego rodzaju zarobku i nawozu nie brały. Probowano także dla ograniczenia nadużyć w tym względzie, żądać od wójtów gmin świadectw, iż dany wóz rzeczywiście wysłany został po nawóz, lecz i tu również robiono nadużycia, po świadectwa bowiem raz złożone nie zgłaszano się, biorąc natomiast od wójtów duplikaty. Na zasadzie powyższego i ze względu, że absolutne uwolnienie od opłaty rogatkowej wozów tego rodzaju znacznie zmniejszyłoby opłatę rogatkową, a tem samem wpłynęłoby na zmniejszenie tenuty dzierżawnej z tego źródła przez magistrat otrzymywanej, przy oddawaniu dochodu w dzierżawę, zarząd miejski dał interesowanym rezolucję odmowną.

= **Szosa w alei Ujazdowskiej została wyrestaurowana**, tj. wyłożona tłuczonym szabrem, dokładnie zwalcowanym. Utrzymanie tego rodzaju drogi w dobrym stanie zależy głównie od tego, ażeby była dostatecznie wilgotną, gdyż w przeciwnym razie kamienie szybko się ścierają i tracą spójność. Z tego powodu zarząd miejski zwrócił się do władzy policyjnej o zarządzenie, ażeby w razie suszy aleja była polewana po dwa razy dziennie. Na rozporządzeniu tem zyskają i ci wszyscy, którzy używają spaceru, a którym obecnie kurzawa zasypując oczy, dotkliwie daje się we znaki.

= Naprzeciw ulicy Dobrej, w pobliżu przystani Towarzystwa wioślarskiego, z polecenia naczelnika dystansu Wisły, inżeniera Kurcjusza, ustawiono maszynę, która wydobywać ma pale, znajdujące się w tem miejscu, a utrudniające żeglugę.

= Kolegjum kościelne tutejszego zboru ewangielicko-augsburskiego, idąc za przykładem innych instytucyj dobroczynnych, zamierza wysłać z początkiem lipca r. b. gromadkę wychowańców znajdującego się pod jego opieką domu sierot na kolonje letnie w okolice Skierniewic.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności zanominowano od d. 1-go lipca r. b. dozorczynią ochrony XXXII (na Nowej Pradze) panią Bronisławę Robakiewiczową, zatwierdzono kontrakty na wynajęcie lokalów: dla ochrony 27-ej przy ul. Pańskiej i dla ochrony 32-ej przy ul. Górnej (na Nowej Pradze), wypłacić postanowiono jako doszłym do pełnoletności byłym dwom wychowańcom zakładu sierot kwoty: rs. 9 kop. 86 i rs. 10 kop. 40, złożone dla nich w kasie oszczędności, przyjęto do zakładu sierot dziewcząt jedną zupełną sierotę na koszt Zdzisławowej hr. Zamoyskiej.

= We wtorek, t. j. d. 19-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie członków sekcji I-ej przemysłu technicznego, na którem budowniczy Edward Goldberg mówić będzie „O metodzie suchej w konstrukcji budowlanej". Posiedzenie to zakończą drobne wiadomości z dziedziny przemysłu technicznego i sprawy ze skrzynki zapytań.

= Z Wiednia donoszą nam telegraficznie, że państwo Rogozińscy dziś wieczorem przybywają do Warszawy.

= Pogrzeb.

Wczoraj, o godz. 12-ej w południe, pochowano zwłoki ś. p. Stanisława Zawadzkiego.

Pomimo pory niedogodnej, w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu przyjął udział cały niemal tutejszy świat prawniczy i finansowy.

Mowę, skreśloną przez adw. Adolfa Suligowskiego, wypowiedział adw. J. M. Kamiński.

= Scena.

Zarząd szkoły dramatycznej, istniejącej przy Towarzystwie muzycznem, dla użytku uczniów i uczennic nabył składaną scenę.

Pomimo niewielkich rozmiarów, scena w niektórych szczegółach posiada ulepszenia dotąd u nas nieznane, mianowicie ręczną maszynerję, ruchome dekoracje oraz misternie otwierającą się kurtynę.

Scena została wykonana za granicą.

= Żegluga.

W Zielone Świątki, zwyczajem dorocznym, ruch w żegludze parowej osobowej będzie przerwany.

Z tego powodu parostatki, które wyruszą w sobotę do Włocławka po wysadzeniu na ląd podróżnych natychmiast powrócą na noc do Płocka, zkąd przybędą w niedzielę do Warszawy.

Parowce, które wyjdą do Płocka, odbędą drogę powrotną nocą i do Warszawy przybędą nad ranem w niedzielę.

W niedzielę i poniedziałek zwykłe parowce wcale z Warszawy nie wyjadą, oprócz jednego kurjerskiego, który administracja żeglugi p. M. Fajansa wyśle w poniedziałek w południe do Płocka.

Powróci on we wtorek o zwykłej godzinie.

Z Włocławka i Płocka w niedzielę, poniedziałek i wtorek parowce nie wyjadą; ruch prawidłowy rozpocznie się dopiero w środę z Włocławka i Płocka, a we wtorek z Warszawy.

= Jesiotry.

Znaczny dowóz jesiotrów tak statkami parowemi, jak i koleją, obniżył cenę ich w sprzedaży detalicznej.

Wczoraj za funt płacono 15—18 kop.

= Jarosze.

Zapomniana u nas sprawa wegetarjanizmu, tudzież „odzieży normalnej", w obecnej chwili posiada w naszem mieście dwóch przyjezdnych przedstawicieli.

Są to pp. Schreincke i Robert, podróżujący w celach naukowych, pedagogowie z Hamburga.

Goście ubierają się ściśle według systemu dra Jaegera i jadają wyłącznie potrawy roślinne.

Wegetarjanie dążą do Rygi.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej złodzieje dostali się po drabinie do mieszkania właściciela wsi Powązki, Icka Kogena, zkąd, skradłszy rzeczy, zbiegli.

= Sprzeniewierzenie.

Moszek Luzer Finkiel otrzymawszy wczoraj w kancelarji rejenta od Majora Hofmana 500 rs. na zapłacenie wekslu, ulotnił się z pieniędzmi.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań, na ślad zbiega nie natrafiono.

= Zabłąkany.

Wczoraj na Pradze policja zatrzymała chłopca liczącego około 6 lat wieku.

Malec objaśnia, iż ma na imię Feliks, ojca zaś jego, który jest stróżem przy ul. Czerniakowskiej, nazywają Józefem.

Do czasu odszukania rodziców, malca zatrzymane w cyrkule.

= **Ofiara drzemki.**

Powożący dorożką № 699 Adolf Mont, na placu Zamkowym zdrzemnął się na koźle i spadł na bruk.

Podniesiono go ze zranioną głową i odwieziono do domu.

= **Utonięcie.**

Trzynastoletni Mieczysław Pawłowski wraz z 8-letnim braciszkiem, Kalikstem, udali się nad Wisłę łowić ryby.

Starszy, cierpiący ataki wielkiej choroby, nagle dostał napadu i stoczył się do rzeki.

Mały Kalikst nie mógł dać bratu żadnej pomocy, skutkiem czego Mieczysław poszedł na dno.

Józef i Hipolit bracia Stawińscy, dowiedziawczy się o wypadku, rozpoczęli poszukiwania i w godzinę wydobyli zwłoki Pawłowskiego, które oddano rodzicom.

+ Egzamina wstępne do pierwszej klasy szkoły realnej włocławskiej rozpoczną się d. 8-go czerwca.

+ Jubileusz.

Straż ogniowa ochotnicza w Łodzi w d. 14-ym b. m. obchodziła uroczyście piętnastą rocznicę swego istnienia.

Pierwsze ćwiczenia tejże straży odbyły się w d. 14-ym kwietnia r. 1876-ym.

+ Echa wiejskie.

Piszą do nas z pod Brześcia kujawskiego:

„Oziminy w naszej okolicy przedstawiają się nieszczególnie; rzepaki w niektórych majątkach musiano przeorać, a posiać owsy i wyki.

Inne gatunki zboża nie rokują nawet średniego plonu.

Obecnie płacą u nas za korzec kartofli 2 rs. 40 k., żyta do 6 rs., pszenicy 8 rs., jęczmienia do 5 rs., owsa 4 rs., ale to nieszczęście, że mało który majątek ma cokolwiek do sprzedania.

Zbiorów tegorocznych oczekujemy z bojaźnią; najstarsi ludzie nie pamiętają takiego przygnębienia w naszej okolicy.

Na sędziego gminnego pierwszego okręgu powiatu włocławskiego został wybrany na następne trzechlecie prawie jednogłośnie przez wszystkie gminy p. Józef Przywiczerski, wł. majątku Falbórz.

Pan P. sprawuje ten zaszczytny urząd już od lat sześciu."

+ Parcelacja.

W pow. janowskim mają być sprzedane włościanom następujące majątki: Mniszek, Baraki, Stefanówki i Dębnia.

Wszystkie należą do starozakonnych.

Włościanie ociągają się jednak z podpisaniem kontraktów, licząc na to, że właściciele prędzej, czy później będą zmuszeni sprzedać je taniej.

Parcelacja dóbr Wojciechowa, 25 włók i folwarku Górnego, należącego do majątku Rzeczyca ziemiańska, postępuje zwolna.

W pierwszym majątku włościanie płacą po rs. 65, w drugim po rs. 52 za morgów, w obu ziemia jest gliniasta, trudno przepuszczalna, lecz urodzajna.

Parcelacja postępuje wogóle zwolna, ponieważ włościanie nie mają pieniędzy, i ztąd nie mogą dać zadatku z własnej kieszeni.

+ Rabunek.

Piszą do nas z Winnicy:

„We wsi Pietniczany około Winnicy mieszka gospodarz, Ignacy Kratyrniuk, uchodzący za bardzo bogatego człowieka.

Kiedy Kratyrniuk w wielki czwartek st. st. udał się do cerkwi, złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, wdarli się przez okno do mieszkania i unieśli skrzynię, w której K. pieniądze chował.

W skrzyni owej, wedle opowiadania okradzionego, znajdowało się 1,000 rs. w srebrze, 3,000 w papierach, wiele srebrnych przedmiotów, dwa weksle na 3,000 rs. i korale ocenione na 400 do 500 rs.

Śledztwo w toku, dotąd jednak na ślad złodziejów nie natrafiono."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. KAROL JAKACKI,

urzędnik biura pomiarów, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł w dniu 14-ym maja 1891 r., przeżywszy lat 45. W głębokim smutku pozostali: żona wraz z dziećmi, matka i bracia zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele powązkowskim. w dniu 16-ym maja, to jest w sobotę. o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. —1837—

Z SĄDÓW.

Sprawa Bartenjewa w II-ej instancji.

Nawiązując przerwany wątek naszego sprawozdania, które doprowadziliśmy wczoraj do badania świadków, śpieszymy streścić ich zeznania.

Juljan Borkowski, b. starszy rewirowy cyrkułu powązkowskiego, zeznał, iż rankiem d. 1-go lipca oficerowie: Jelec i hr. Kapnist zameldowali mu o spełnionem przez Bartenjewa zabójstwie Wisnowskiej. Wraz z nimi udał się świadek niezwłocznie na miejsce zbrodni, dokąd przed nimi nie wchodził nikt. Tutaj w ciemnem mieszkaniu, przy świetle przyniesionej przez nich samych lampy, ujrzano na otomanie trupa Wisnowskiej, na którym poniżej brzucha leżały kartki i wiśnie. Trupa świadek nie dotykał i tylko na odchodnem, spełniając żądanie rotm. Jelca, dotknął się ręki Wisn., ażeby skonstatować, czy jest już martwą. Świadek był wtedy na miejscu zbrodni nie więcej, jak minutę i, zamknąwszy mieszkanie, wziął klucz z sobą i poszedł po sędziego śledczego i prokuratora. Powracając ztamtąd, zastał już na miejscu policję, urzędników sądowych, jenerała Palicyna i fotografa. Przy zdjęciu fotograficznem trup leżał na otomanie w tejże samej pozie, w której poprzednio widział go świadek.

Zbadana następnie Kazimiera Kamińska (lokatorka domu, który był widownią zabójstwa) zeznała, iż d. 30-go czerwca, siedząc przy oknie, widziała, jak do bramy wyszedł Bartenjew i z kwadrans stał tam i wyglądał na ulicę, a potem wszedł napowrót do mieszkania. Wkrótce potem z ulicy nadeszła Wisnowska, która, jak się zdaje, miała w ręku coś, zawiniętego w papier; ale co to był za pakiecik i jaką miał formę — tego K. nie widziała. Później w nocy, około godziny 12-ej, widać było, że ktoś z pokoju Bart. otworzył lufcik, a potem napowrót go zamykał.

Na wniosek obrońcy, izba konstatuje, że na śledztwie pierwiastkowem Kamińska zeznała, iż długość i grubość niesionego przez Wisn. pakietu odpowiadała zawiniętemu rewolwerowi; Kamińska zaś, w odpowiedzi na to, wyjaśnia, że pakiet rzeczywiście wy

glądał „jakby podobnie" do tego, który jej przedstawił sędzia śledczy; dokładnie jednak stwierdzić tego nie może, ponieważ widziała Wisn. ze znacznej odległości.

Na tem zakończono badanie świadków; poczem sędziowie, prokurator i obrońca oglądali niektóre dowody rzeczowe, a mianowicie klisze i zdjęcia fotograficzne. Następnie, na wniosek stron, zapadło postanowienie izby, pozwalające powoływać się w rozprawach na wszystkie protokuły i dokumenty, które miane już były na względzie w I-ej instancji, z dodaniem nadto dwóch nie roztrząsanych w sądzie okręgowym opinji biegłych.

W końcu prezes chciał dać głos oskarżonemu; lecz ten odparł, że potwierdza wogóle wszystkie swe zeznania, szczegółowo zaś przemówić pragnie dopiero po mowach prokuratora i obrońcy.

Po pięciominutowej przerwie prezes obwieścił początek rozpraw, dając głos podprokuratorowi, p. Postowskiemu.

Mowa prokuratora.

P. Postowskij na wstępie swego przemówienia zaznaczył, iż warunki, wśród których została spełnioną zbrodnia, będąca przedmiotem obecnej sprawy, jako też pozycja społeczna i towarzyska oskarżonego, pozwalały mniemać, że od chwili pierwszych zeznań Bart. znikną wszelkie wątpliwości i oczom władzy sądowej odsłoni się całkowita prawda; ponieważ oskarżony w zupełności do winy się przyznał i jakikolwiek wyrok przeciwko niemu zapadnie, przyjmie go z poddaniem i pokorą, jako słuszne zadosyćuczynienie za swój czyn. Niestety jednak stało się inaczej.

„Jeżeli cierpieć, to cierpieć do końca!" mówił Bart. do kolegów d. 1-go lipca; ale teraz natomiast troszczy się on jedynie o to, ażeby, jeżeli już koniecznie cierpieć mu wypadnie, jak najbardziej cierpienie to złagodzić. I oto, niezadowoleni z zapadłego wyroku I-ej instancji i podsądny, i trzej jego obrońcy obalić go pragną.

Co do skargi Bart., to ten zapewnia, że idzie mu tylko o rehabilitację moralną i że chce wyrokiem sądowym dowieść prawdy swoich słów.

Apelacje jego obrońców idą dalej: jedna z nich dowodzi, że czyn zbrodniczy podsądnego był wynikiem afektu, druga zaś posuwa się nawet do twierdzenia, iż w danym razie sąd ma do czynienia nie z przestępcą, lecz jedynie z człowiekiem chorym moralnie i niepoczytalnym.

Wszystkie te żądania wychodzą z założenia, iż opowieść Bart. tchnie istotną prawdą. Tymczasem zbadanie okoliczności sprawy doprowadza do wniosku, że w zeznaniu podsądnego jest cały szereg kłamstw.

„Zabiłem ukochaną, bo ona tego żądała!" mówi Bartenjew. Już sam ten fakt nieprawdopodobnym się wydaje.

A ileż sprzeczności spotykamy w szczegółach zeznań podsądnego! Tytułem przykładu, dość przytoczyć, że już kolega oskarżonego (Krupienskij), dostrzegł kłamstwo w jego słowach, wyrzeczonych w koszarach i głoszących, że natychmiast po dokonaniu zabójstwa schwycił tylko płaszcz i rewolwer i podążył do pułku. Kr. przypomniał oskarżonemu, że przecież przedtem jeszcze ubrać się musiał, i Bart. wnet poprawił swą opowieść. Dalej w liście do Wilsona pisał oskarżony w maju o zamachu zabójstwa swej ukochanej; teraz zaś przeczy temu, więc albo wtedy, albo teraz kłamie. Kłamał również, gdy w listach i w rozmowach z Wisn. żalił się na opór rodziców, wrzekomo przeszkadzający mu w zamiarze ożenienia się z nią. Nakoniec w zeznaniach pierwotnych głosił na swe usprawiedliwienie, że gdyby popełnił był zabójstwo wbrew woli ofiary, to mógłby zniszczyć wszystkie kartki, których treść kompromitującą mógł przecie zrozumieć, a natomiast w swej apelacji powołał się na świadka, który miał dowieść, że wcale nie umie czytać po polsku.

Podobnych kłamstw i sprzeczności możnaby przytoczyć daleko więcej; ale i te wystarczą na dowód, że podsądnemu, pomimo jego pochodzenia, wychowania i stanowiska nie można, niestety, wierzyć, i że dla wykrycia prawdy nie na jego zeznaniach, lecz na faktach postronnych oprzeć się należy.

Co się stało na ul. Nowogrodzkiej i kto zabił Wisn.—to wiemy. Ale jak się to stało, i jak mógł to uczynić Bart.?

Oto zasadnicze pytanie w obecnej sprawie.

W celu należytego rozstrzygnięcia tej kwestji, trzeba zbadać cały materjał niniejszego procesu, a przedewszystkiem osobistość Wisnowskiej, ponieważ obrona przedstawia sprawę w tem świetle, jak gdyby główna wina obecnego dramatu na Wisnowską spadała. Usposobienie Wisnowskiej poznać można dobrze z jej myśli i wrażeń, zapisywanych dorywczo w bezpretensjonalnym notatniku. Cytując mnóstwo oddzielnych zdań z owego notatnika (których dla braku miejsca podać tu nie możemy), prokurator dochodzi do przekonania, że Wisnowska, lubo rozczarowana do ludzi, a w szczególności do mężczyzn, nie była jednak wcale zniechęconą do życia, w którem dwie rzeczy szczególną miały w jej oczach wartość, mianowicie: miłość do matki i deski sceniczne. O śmierci tylko deklamowała fantastycznie, lecz bynajmniej nie myślała i nie chciała umierać.

Co się tyczy rozgoryczenia do ludzi, to powstało ono pod wpływem natrętwa wielbicieli, którzy dokoła niej gromadzili się w wielkiej liczbie zarówno we Lwowie, jako też w Warszawie. Pod wpływem tego rozwijała się coraz bardziej w Wisn. wrodzona kokieterja, a z tą łączyły się upodobania ekscentryczne. Ponieważ scena pochłaniała wszystkie jej myśli i pragnienia, przeto wrażenia i nawyknienia teatralne przenosiła ze sceny wprost do życia rzeczywistego. Ze sceny czerpała tematy do rozmów o śmierci i jej narzędziach, i z niemi pod wpływem ról scenicznych odgrywała często komedję w życiu, temperament, że była ekscentryczną z natury i goniła za rozgłosem i niezwykłemi efektami.

O godzinie 5-ej po południu sesję zawieszono do 7-ej wieczorem.

*

Po dwugodzinnej przerwie prokurator przemawiał w dalszym ciągu.

W lutym r. 1889-go Wisnowska poznała się z Bartenjewem.

Bartenjewowi od urodzenia los się uśmiechał i dał mu wszystkie warunki pomyślności życiowej. Ale podsądny źle używał darów fortuny, na hulankach i pijatykach trwoniąc pieniądze ojca. To też w liście do Wilsona z pewną chełpliwością przytacza, że zjednał sobie sławę najpierwszego w Warszawie pijaka. Obrońcy twierdzą, że był dobrym kolegą. Czyż dla tego, że naprzykład w przytoczonym liście zwie swych pułkowych kolegów ludźmi bez wartości, pozbawionymi szlachetnych popędów?... Mówią, że był dobrym człowiekiem; ale tej jego dobroci nie widzimy żadnych dowodów.

Ten więc Bart. poznał się z Wisn. i z początku mógł mieć w jej oczach pewien urok nowości. Bliższa znajomość doprowadziła w październiku do miłosnych oświadczyn ze strony Bart., który wszystkich zapewniał, iż jest zakochany do szaleństwa, że marzy o związku małżeńskim, i że tylko opór rodziców staje temu na przeszkodzie. Wiadomo, że to ostatnie twierdzenie było kłamliwem.

Kłamliwemi również były zapewnienia Bartenjewa, iż idealnie kochał Wisn., skoro rozpowiadał on niekiedy kolegom kompromitujące ją wieści, i skoro nie szanował jej wcale, przychodząc do teatru na jej występy zupełnie pijanym. Zapewnienia, listy, depesze Bart., budziły w Wisnowskiej wiarę w jego miłość. Lecz to było kłamstwo.

Apelacje głoszą, że Bart. na serjo zamierzał ożenić się z Wisn.; ale temu przeczy własnoręcznie pisane jego zeznanie, dowodzące, iż o owym zamiarze wcale z rodzicami nie mówił. Bądź jak bądź, znajomość trwała i w rezultacie, jak opowiada Bart., od kwietnia cieszył się on już dowodami wzajemności... Wyrok sądu obala to twierdzenie. Przeciwnie mówcy wydaje się ono prawdopodobnem, szczegół ten przecież nie wpływa zgoła na obronę Bart. i w danej sprawie gra rolę podrzędną.

W miarę trwania znajomości swej z Bart., Wisnowska widziała, że ją ten stosunek kompromituje i jako kobietę, i jako artystkę; a ponieważ oczywiście, nie kochała B., więc naturalną rzeczy koleją zapragnęła z nim zerwać. Powstrzymywały ją od tego pogróżki samobójstwa, a nawet zabójstwa ze strony podsądnego —pogróżki, których Bart. używał systematycznie jako środków przymusu moralnego i które najbardziej ze wszystkiego dręczyły artystkę i denerwowały.

Na wiosnę, mając zapewnioną już możność wyjazdu za granicę i ciesząc się tą nadzieją, trapi się jednak Wisnowska i męczy postępowaniem Bartenjewa i coraz bardziej zerwać z nim pragnie. To też w końcu rozkazuje służącej, żeby Bartenjewa nigdy nie przyjmowała, ale wnet cofa ten rozkaz pod wpływem obawy, wywołanej pogróżkami samobójstwa. Właśnie w przeddzień śmierci artystki wyraził Bart. taką pogróżkę w swym liście, i to było powodem wyznaczenia schadzki przy ul. Nowogrodzkiej, schadzki, która miała być ostatnią przed wyjazdem artystki zagranicę.

Wiemy, jak Bartenjew spędził cały dzień poprzedni i jak po obfitem śniadaniu i obiedzie przybył na ul. Nowogrodzką. Co się tyczy Wisnowskiej, to zachowywała ona się w tym dniu całkiem naturalnie i swobodnie i poszła na schadzkę, na której zamierzała położyć kres komedji miłosnej, mogącej, jak mniemała, łatwo w dramat się przemienić. Apelacje głoszą, że Wisnowska przyniosła na tę schadzkę rewolwer i trucizny.

Możnaby przytoczyć cały szereg dowodów w przeciwnym kierunku; ale mniejsza o tę kwestję, skoro Bart. nie pozostaje pod zarzutem zabójstwa z premedytacją. Przypuśćmy więc, że narzędzia śmierci przyniosła z sobą Wisn. Jakimże sposobem i z jakiej przyczyny zostały użyte? Wiemy już, że nie można polegać na opowieści oskarżonego, lubo zeznania jego brzmią szczegółowo co do okoliczności, poprzedzających wystrzał.

Owóż, wedle słów oskarżonego, Wisnowska po kolacji miała się nagle odezwać: „Czuję, że ztąd nie wyjdę". Frazes ten, wygłoszony niespodziewanie, wydać się musiał dziwnym. A jednak Bart. to nie uderzyło, widocznie zatem traktował to jako efekt teatralny.

Dalej mówi podsądny, że oboje postanowili pozbawić się życia, i że w tym celu Wisn. zażyła opium, on zaś wypił resztę, dolawszy porteru. Człowiek, który truciznę porterem rozcieńczał, nie myślał oczywiście o śmierci. To też oboje o niej nie myśleli. Zażycie opium było tylko echem pobytu Wisn. w Konstantynopolu,—objawem chęci spróbowania wrażeń, jakie ztąd powstaną, —lecz bynajmniej nie usiłowaniem samobójstwa. I zaiste, Wisn. nie mogła pomyśleć o śmierci w takiem otoczeniu i w takich okolicznościach, w jakich się wtedy obie znajdowali. Jeśli mówiła wówczas o śmierci, to tylko dla efektu, po teatralnemu, co też dobrze rozumiał Bar. O podwójnem samobójstwie nie było mowy, boć w takim razie Bartenjew, Bartenjew-oficer nie mógłby się cofnąć. Jednem słowem, niema żadnej podstawy do tego, iżby wierzyć, że Bart. zabił Wisnowską na własne jej żądanie.

*

W dalszym ciągu swej mowy prokurator roztrząsał zachowanie się podsądnego, dochodząc do przeświadczenia, że nie może tu być mowy o afekcie, postawił wniosek utrzymania w mocy wyroku I-ej instancji.

Szczegóły, z powodu spóźnionej pory, odkładamy do wieczornego numeru; tutaj zaś zaznaczamy, że o godz. 9½ wieczorem, na żądanie podsądnego i obrońcy, sesję odroczono do dnia dzisiejszego.

Początek jej o godz. 11-ej. *Fr. N.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Londyn 14-go maja. (*Tel. Aj. póln.*) — Tutejsze poselstwo japońskie rozesłało dziennikom miejscowym wyciąg z telegramów, otrzymanych od japońskiego ministra: Po przyjeździe Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu rosyjskiego do Kioto było już rzeczą wiadomą, że rana nie jest niebezpieczną. Jego Cesarska Wysokość rozmawiał z właściwą Mu uprzejmością i jest na drodze do wyzdrowienia. Sen wyborny, gorączki nie ma. Książę Kitaszyrakawa i minister spraw zagranicznych wyjechali natychmiast do Kioto. Cesarz japoński przybył do Kioto we wtorek o godz. 10-ej wieczorem, a w środę rano rozmawiał z Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem. Ten przykry wypadek pogrążył całą Japonję w głębokim smutku. Nie ulega już wątpliwości, że zbrodniarz jest fanatykiem. Przebywający w Londynie Japończycy zgromadzili się wczoraj na meeting oburzenia, oświadczyli, że zamach był zbrodniczy, wyrazili radość z powodu tego, że rana nie jest niebezpieczna, tudzież nadzieję, że Jego Cesarska Wysokość rychło wyzdrowieje! *Morning Post* pisze, że russki Dom Cesarski związany jest tak ścisłemi węzłami z królewską rodziną angielską, że familijne nieszczęście wywołuje najżywsze współczucie. Powstające czasem nieporozumienia w Anglji, żadną miarą nie są w stanie zachwiać uczucia wysokiego poważania Domu Cesarskiego przez anglików.

Kremieńczug 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)—W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej rano przybywający z Kijowa parowiec "Cesarzewicz", w przystani w Kremieńczugu najechał na łódź, wiozącą 42-ch robotników i przewrócił ją. Wskutek wypadku 19 osób utonęło. (*Aj. póln*)

OTWARCIE WYSTAWY.

Praga czeska 15-go maja. (*Tel. pr. K. W.*)—Dzień dzisiejszy zapowiadał się niepomyślnie ulewnym deszczem. Mimo tego wielotysięczne tłumy spieszyły na uroczystość bogato i gustownie przybranemi ulicami „Złotej Pragi". Podczas uroczystości zajaśniało pełne słońce.

Praga czeska 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Żadnych korporacyj niemieckich na uroczystości otwarcia wystawy nie było (*Aj. póln.*)

OTWARCIE AKADEMJI.

Praga czeska 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Arcyksiążę Karol-Ludwik otworzy akademję umiejętności w poniedziałek.

WYPADEK.

Berlin 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dziś około południa cesarz Wilhelm wyjechał trójką russką z Poczdamu do Westende, aby wziąć udział w *corso* kwiatów. Konie przestraszyły się przechodzących obok wojsk, wpadły na drzewo i złamały dyszel. Cesarz, zdrów zupełnie, wysiadł z adjutantami z powozu i wsiadł do innego pojazdu. O godzinie 4-ej cesarz przybył do Westende. (*Aj. półn.*)

PODWYŻSZENIE DYSKONTA.

Berlin 15-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Bank rzeszy niemieckiej podniósł dyskonto na 4%.

WYJAZD KRÓLOWEJ.

Belgrad 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Królowa Natalja kazała zamknąć swój rachunek w tutejszej kasie oszczędności. Marszałek dworu jej, pułkownik Simonowicz, podniósł z kasy sumę 100,000 fr., będącą własnością królowej. Uważają ten fakt za jedną wskazówkę więcej blizkiego wyjazdu Natalji.

SZARAŃCZA.

Tanger 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Nieprzejrzane roje szarańczy zniszczyły doszczętnie kilkanaście mil obszaru marokańskiego Algier padł również pastwą.

WUHU.

Londyn 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Chińczycy w Wuhu po zburzeniu misji katolickiej zniszczyli konsulat angielski i spalili magazyny celne.

Lwów 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Pogrzeb Jana Aleksandra hr. Fredry odbędzie się w Rudkach. Zwłoki zostaną złożone w grobach familijnych.

Lwów 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W Złotym Potoku wybuchł w klasztorze dominikańskim pożar. Ofiarą ognia padło 130 domów.

Berlin 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Słychać, że po ukończeniu rokowań ze Szwajcarją o zawarcie nowego traktatu handlowego przystąpią Niemcy do takichże rokowań z Serbją i Rumunją, a potem dopiero z Włochami.

Poznań 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wieś Wydzierżawnie, w pow. średzkim, obejmującą 499 hektarów obszaru, sprzedał p. Żychliński, komisji kolonizacyjnej.

Madryt 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Wiadomości z Lizbony brzmią ciągle niepokojąco. Przesilenie polityczne i finansowe trwa.

Madryt 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Izba deputowanych 168-iu głosami przeciw 62-om, przyjęła adres do korony w odpowiedzi na mowę tronową. Sagasta wygłosił energiczną mowę opozycyjną, na którą prezes ministrów Canovas del Castillo odpowiedział. Canovas dowodził, że rozprzężenie liberałów wywołało konieczność powrotu konserwatystów do władzy, celem rozwiązania najpilniejszych finansowych i gospodarczych pytań.

Bruksella 15-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Wczoraj odbyła się manifestacja na rzecz powszechnego głosowania, która trwała do wieczora. Tłum śpiewał „Marsyljankę". Przyszło do kilku starć z policją. Aresztowano wiele osób.

Londyn 15-go maja. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Podobno przyszło do porozumienia z Portugalją, co do podziału Afryki południowej na dwie sfery wpływu.

Londyn 15 go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Gladstone ma się lepiej.

Belgrad 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Narodni Dnewnik* donosi, że poseł serbski w Petersburgu, Petroniewicz, przeniesiony będzie do Berlina, a miejsce jego zajmie b. prezes ministrów, jen. Sawa Gruicz.

Ateny 15-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Wczoraj na wyspie Korfu zabito znowu dwóch żydów. Ruch wzrasta.

Kair 15-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Nowy gabinet złożony jak następuje: Tehmi basza, prezydjum i sprawy wewnętrzne; Ruszi basza, finanse; Zeki basza roboty publiczne; Tigrane basza sprawy zewnętrzne; Fakhri basza, sprawiedliwość; Artin basza oświata.

TELĘGRAMY HANDLOWĘ

Petersburg 15-go maja. (*Telegram Ajencji półn.*) — Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 84.30, 83.90, 84.30. Przekazy na Berlin (kurs za 3 mar.) 41.30, 41 15, 41.27½. Przekazy na Paryż (kurs za 3 mies.) 33.40, 33 30, 33.40. Usposobienie giełdy walutowej słabe. Półimperjały nowe po 6.76 płacono, 6.79 w zaofiarowaniu. Kupony celne po 1.35¼ w poszukiwaniu, 135¼ w zaofiarowaniu. Srebro 1.05 w poszuk., 1.05 w zaofiarow. Dyskonto giełdowe 3¾%—5%. Bilety Banku Państwa 5%, I-ej emisji nie podlegające konwersji 101.75 w poszuk. podlegające konwersji 100.— w posz. Bilety II-ej emisji 101.62½ płacono, III-ej emisji 100.— w posz., IV-ej emisji 100.— w posz., V-ej emisji 100.— w poszukiwaniu, VI-ej emisji 101.50 płacono. 6% renta złota z r. 1883-go 142.25 płacono, 5% renta złota z roku 1883-go 142.50 w poszukiwaniu, 5% pożyczka złota z roku 1889-go nie notowano, 4% Pożyczka złota z r. 1890-go —.— nie notowana. 5% pożyczka wschodnia I-ej emisji 100.25 płacono, II-ej emisji 100.37½ płacono, III-ej emisji 100.75 płacono. Pożyczka premjowa I-ej emisji z roku 1864-go 243.— płacono. Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 222.— w posz. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 210.75 w poszuk.; listy premjowe szlacheckie sztuki pełno opłacone 213.— w posz., 5% renta 104.75 w poszuk., 5½% renta 100.— w poszukiw., 4% pożyczka wewnętrzna 97.87½ płacono, 4½% nowa pożyczka wewnętrzna z roku 1890-go 102.— płacono, 4½% listy zast. Tow. Wzaj. kred. ziemsk. 133.— w posz., 5% listy zastawne ziemsk. Król. Polsk. 99.75 w posz., 6% listy zast. wileńskie 100.75 w posz., 5% listy wileńskie 100.75 w poszukiw. Usposobienie giełdy mocne.

Petersburg 12-go maja. (*Telegram Ajencji półn.*) — Rynek zbożowy i produktowy. Pszenica słabo saksonka czetw. wagi 10 pud. rs. 11.35 do rs. —.— płacono. nowa rs. 11.25 płacono. Żyto spokojnie: wagi 9 pudów 120 zołotn. na maj rs. 8.55 płacono; wagi 9 pudów 117 zołot na maj rs. 8.44 płac. Owies spokojnie: w towarze gotowym na potrzeby miejskie rs. 4.30 do rs. 4.80 płacono. Mąka spobo: żytnia z okolic Moskwy rs. 8.50 do rs. 8.60 płacono. Łój za berkowiec 10-pudowy rs. 46.— płacono. Cukier rafinowany Königa I-szego gatunku rs. 5.95 płacono, II-go gatunku rs. 5.85 płacono, mączka cukrowa krystaliczna rs. 5.10 płacono; mączka cukrowa mielona rs. 5.15 płacono. Obrotów dziś nie było.

Berlin 15-go maja. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*)— Przewidywana od wczoraj podwyżka stopy procentowej niemieckiego banku państwa wywołała większe wrażenie, niżby się tego spodziewać można było. Jakkolwiek była ona następstwem rozporządzenia angielskiego banku, to jednak daje ona bardzo smutne świadectwo stanu rynków pieniężnych Europy, oraz może służyć za głos ostrzegawczy przed zbyt optymistycznem zapatrywaniem na obecne kursa wartości procentowych. Okoliczności te odbiły się pośrednio na rublach, które w tranzakcjach końcomiesięcznych na wstępie czynności nabywane po 241 mar., następnie obniżyły się nagle do 290.50, w chwili urzędowego zamknięcia posiedzenia do 240 mar.; w tranzakcjach natychmiastowych oddawano je o 1 mar. 30 fen. Z weksli straciła Warszawa krótkoterminowa 1 m. 20 fen., krótki Petersburg o 1 m. 25 fen., długoterminowy zaś 40 fen. Z papierów sprzedawano listy zastawne ziemskie taniej o 20 kop., a listy likwidacyjne o 10 kop. w złocie; wschodnie pożyczki pozostały bez zmiany Więcej natomiast płacono za 4½% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go, oraz listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie obu emisyj. Kupony celne bez zmiany. Pieniądz drożeje: dyskonto prywatne wynosiło już ledwie 3⅜%. Żyto w towarze gotowym podrożało dziś o 2 mar., a w dostawowym straciło 50 fen., wróciło zatem znowu do poziomu, który niebawem przekroczyć musi wobec silnego pokupu ze strony całych Niemiec.

Berlin 15-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	239 60	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	239.40	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	239.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	238.60	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	240.—	Żyto w tow. gotow.	200.50
Wschodnia poż. II em.	74.50	Żyto na wiosnę	185.25
Listy zast. serji I-ej	73.90		

Kursa z 14-go maja. 240,90 240 60, 240.25, 239.—, 240.75, 74.50, 74.10, —.—, 198.50, 185.75.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Cyrk Letni Scipiona Ciniselli.

W sobotę, d. 16-go i w niedzielę d. 17-go maja 1891 r., o godz. 8-ej wieczorem

Pierwsze inauguracyjne przedstawienie. Towarzystwo specjalnie angażowane dla Warszawy. Wyprowadzenie z wolnej ręki i w wyższej szkole tresowanych koni.

O godz. 6-ej wieczorem w Ogrodzie

Wielki Koncert Orkiestry Młodzieży Szlązkiej. 634

Znany i ceniony powszechnie we Francji

KONJAK

z dawnego, reputowanego chlubnie domu pod firmą

A. SAUDAU et C-ie

a COGNAC.

Nadszedł w tych dniach do Handlu Win

Aleksandra Bocqeta.

w Hotelu Rzymskim. 675

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ"

Krakowskie-Przedmieście Nr 51.

Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje

Banknoty i Monety zagraniczne

po kursie dziennym.

Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de credit circulaires) na wszystkie znaczniejsze miasta oraz na ***miejscowości kuracyjne***, nprz. *Akwizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Interlaken, Kissingen, Karlsbad, Marienbad, Teplitz, Wiesbaden* i t. d. (630r)

Wódki z ***Jeziorka***. Krak.-Przedm. 64, gmach Resursy Obywatelskiej, a także Trębacka 3.

CENY 15%—20% ZNIŻONE. 482

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny i minuty)		Przych. (godziny i minuty)	
Warszawsko-wiedeńska:				
A) Do Wiednia:				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	35 p. p.	11	05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 w.	6	10 r.
B) Do Aleksandrowa:				
Kurjerski I i II kl.	3	35 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7	05 r.	9	40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia z wagonem sypialnym (łączy się w Brześciu z pociągami kurjerskiemi do Moskwy, a w Warszawie z pociągami kurjerskiemi do Wiednia i przez Wrocław do Berlina)	8	30 r.	7	28 w.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	15 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	45 w.	7	01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	9	01 w.
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9	53 r.	7	53 w.
Osobowy 3 kl.	11	13 w.	4	23 r.
Osobowy 3 kl.	4	58 p. p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla:				
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11	15 w.	8	05 r.
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 r.	10	22 w.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	15 w.	11	15 r.
Osobowy	9	— r.	8	35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	2	57 p. p.
Osobowy	7	15 r.	8	33 w.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 r.
Osobowy	7	55 w.	7	52 r.

Statki parowe Fajansa odchodzą:

Do Płocka: zwyczajne o godz. 5-ej i 8-ej zrana.
„ kurjerskie „ 1-ej po południu.
Do Włocławka o godz. 5-ej zrana.
Do Mniszewa o godz. 7-ej zrana.
Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 3 (15) Мая 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).